

# Wstęp do polskiego przekładu

Jestem zachwycony, że *Polityczne czytanie Kapitału* ukazuje się w Polsce. To pierwsze wydanie tej książki w jednym z krajów nękanych swego czasu przez rządy sowieckiego typu, w wypaczony sposób wykorzystujące dzieła Karola Marksa dla usprawiedliwienia represji politycznych oraz narzucania pracy, wyzysku i alienacji. Gdy Instytut Marksa i Engelsa wraz z moskiewskim Wydawnictwem Progress masowo produkowały wszystkie teksty Marksa, które można było zinterpretować tak, by usprawiedliwić oficjalną politykę partii komunistycznej – i trzymały w szafie te, których nie dało się tak interpretować – tylko nieliczni lokalni przeciwnicy tej polityki byli skłonni szukać inspiracji u autora, którego teksty używano przeciwko nim.

Toteż w toku walk, które doprowadziły do obalenia tego typu rządów w Europie Wschodniej i ZSRR czymś naturalnym było to, że dysydenci szukali inspiracji w niemarksistowskich czy nawet antymarksistowskich tekstach, zwłaszcza tych, które były wymierzone w ortodoksyjny marksizm sowieckiego państwa. Z jednej strony, teksty liberalnych, prokapitalistycznych myślicieli, podkreślających autonomię „społeczeństwa obywatelskiego” wobec rządu stanowiły naturalny teren poszukiwań dla tych, którzy szukali uzasadnienia dla stworzenia instytucji i sieci społecznych pozostających poza kontrolą państwa. Z drugiej strony, teksty anarchistów, którzy od dawna uznawali wszystkie państwa za główne źródło dominacji społecznej i sprzeciwiali się im – przed, w czasie i po umocnieniu władzy bolszewików – stanowiły kolejne pole badań. Dotyczy to zwłaszcza tekstów rosyjskich anarchistów, takich jak Kropotkin i Machno, którzy sprzeciwiali się tej władzy, ale również zachodnich, takich jak Emma Goldman, którzy wyjeżdżali do Rosji, aby przyłączyć się do rewolucji i odkrywali, że bolszewicy zawłaszczają tworzone przez robotników komitety fabryczne i rady oraz tłumią autonomiczną walkę, taką jak powstanie w Kronsztadzie i ruch machnowców na Ukrainie.

Po obaleniu pod koniec lat 80. systemów sowieckiego typu i masowym napływie neoliberalnych doradców z Zachodu, wpływających na nowe postsowieckie rządy, pewien rodzaj powrotu do Marksa stał się nieuchronny. Wiele lat temu francuski filozof Jean-Paul Sartre zauważył, że ze wszystkich krytyków kapitalizmu Marks przeprowadził jego najbardziej szczegółową i dokładną analizę, dochodząc przez to do wniosku, iż nie będzie można wykroczyć poza samego Marksa bez wykroczenia poza kapitalizm. Sądzę, że wciąż tak jest, bez względu na to czy mówimy o państwowym kapitalizmie systemu sowieckiego, czy tzw. „prywatnym” kapitalizmie „Zachodu”, czy też osobliwym połączeniu ich obu, jakie widzimy obecnie w Chinach.

Z drugiej strony prawdą jest również to, iż Marksowska analiza nie jest ani kompletna, ani bezbłędna. Co więcej, ewolucja, jaką od czasów Marksa przeszedł sprzeciw wobec kapitalizmu oraz kapitalistyczne sposoby reagowania na niego, sprawiła, że należy rozważyć, w jakim stopniu jego analiza jest nadal trafna, gdzie i jak można ją rozszerzyć na nowe obszary konfliktu oraz jakie są jej ograniczenia w uwzględnianiu alternatyw dla kapitalistycznych instytucji i sposobów życia. Każde pokolenie odczytuje stare teksty na swój własny sposób, kiedy wymagają tego czasy i okoliczności. Niniejsza książka jest jednym z takich sposobów. Powstała przed obaleniem systemów komunistycznych, ale w okolicznościach w pewien sposób bardzo przypominających dzisiejsze realia. Toteż mam nadzieję, że może ona pomóc w ponownej ocenie aktualności tekstów Marksa, z którą mamy obecnie do czynienia.

Nielatwo jest przebić się przez zasłonę ideologii stworzoną przez pochodzących z „kapitalistycznego” Zachodu i „socjalistycznego” Wschodu polityków, akademickich intelektualistów i media, by móc dostrzec i badać podobieństwa występujące pomiędzy walkami przeciwko narzucaniu pracy, wyzyskowi i alienacji w tych obu systemach. Tym samym trudno dostrzec, że Marksowskie analizy, choć oparte na badaniu angielskiego kapitalizmu z XVIII i XIX w., można też stosować do rzekomo niekapitalistycznego „obozu socjalistycznego” z XX w. Zważywszy, że sowieckiego ortodoksyjnego marksizmu używano do usprawiedliwienia dokładnie tego samego zła, z pewnością musi minąć trochę czasu, by ludzie odczuwający negatywne skutki neoliberalnego kapitalizmu dostrzegli, że Marks może być użyteczny.

## Odwracanie uwagi

Po drodze natkniemy się na wiele przykładów odwracających naszą uwagę, m.in. różne „socjaldemokratyczne” interpretacje Marksa usprawiedliwiające uczestnictwo w zachodnich instytucjach kapitalistycznych, takich jak pseudodemokratyczna polityka parlamentarna. Jak piszę we wprowadzeniu do niniejszej książki, część marksistów konstruowała interpretacje Marksa odwracające naszą uwagę od toczonych przez nas walk, zajmując się mechanizmami kapitalizmu rozpatrywanymi bez odniesienia do tych walk. Niektórzy – nie zwracając uwagi na podtytuł *Kapitału* mówiący, iż jest to krytyka ekonomii politycznej – uznali analizy Marksa za pewien nurt ekonomii, zwabiając nas w ten sposób na intelektualny i strategiczny teren kapitalizmu. Inni, tacy jak zwolennicy Louisa Althussera, teoretyka Francuskiej Partii Komunistycznej, reinterpretowali Marksa po stłumieniu przez sowieków powstania na Węgrzech w 1956 r. w taki sposób, że rezultatem były ciężkie traktaty filozoficzne i strukturalistyczne modele stosunków klasowych świetnie nadające się do akademickich badań i dyskusji, ale niezbyt do realnych

walk. Dyskusje nad tymi modelami, jakie rozpoczęły się nie tylko w Europie i USA, ale również w Azji Południowej i w Ameryce Łacińskiej pochłonęły wiele czasu i energii, które można było przeznaczyć na realny opór wobec kapitalizmu lub wykroczenie poza niego.

Na szczęście ci, którzy nie pozwolili odwrócić swojej uwagi, starali się wyjaśniać zmiany treści i formy naszych walk oraz sposobów kapitalistycznego wyzysku, jakie zaszły w reakcji na te walki. Jak wyjaśniam we wprowadzeniu, te starania to zarówno teoria – innowacyjne interpretacje Marksa – jak i empiryczne badania konkretnych walk i kapitalistycznych reakcji na nie. Ukulem termin „marksizm autonomistyczny” do określenia działań tych osób, dla których analiza naszych walk była centralną kwestią („autonomistycznymi” można również nazwać niektórych anarchistów, chociaż ich poglądy nie są analizowane w tej książce – odsyłam do mojego eseju na temat Kropotkina i marksizmu autonomistycznego<sup>1</sup>).

Niestety, niektórzy z bardziej interesujących „autonomistycznych” autorów, próbując zaktualizować Marksa tak, by ująć zmiany w dynamice stosunków klasowych, doszli w końcu do odrzucenia rdzenia jego analiz – teorii wartości opartej na pracy. Z pewnością to nie pierwszy raz, gdy niektórzy „marksści” odrzucają tę teorię w ślad za drobnomieszczaństwem, ale biorąc pod uwagę ogólną wnikliwość i użyteczność tych dociekań, jak również zainteresowanie nimi w ostatnich latach, ten problem zasługuje na uwagę. Skoro w niniejszej książce zakładam polityczną użyteczność pewnej interpretacji teorii wartości opartej na pracy, nie od rzeczy będzie zarysowanie krytyki wysuniętej pod adresem tych, którzy wyrzucają tę teorię za burzę.

## Teoria wartości opartej na pracy?

Myślicielem z serca tendencji marksizmu „autonomistycznego” odrzucającym teorię wartości opartej na pracy jest Antonio Negri, czołowa postać tzw. włoskiej lewicy pozaparlamentarnej z lat 60. i 70. Negri został skazany w 1979 r. na podstawie fałszywych oskarżeń o kierowanie Czerwonymi Brygadami, zbiegł do Francji, a następnie przez wiele lat pracował i uczył w Paryżu. Jego poglądy stały się szerzej znane poza Włochami i Francją dopiero niedawno, głównie dzięki dwóm książkom, napisanym wspólnie z Michaeliem Hardtem: *Imperium* (2000) i *Multitude* (2004), cieszącym się rozgłosem nie tylko wśród marksistów, ale także w głównym nurcie kręgów kapitalistycznych.

Negri zaczął odrzucać teorię wartości opartej na pracy na początku lat 70., wychodząc od analizy czegoś, co nazwał „kryzysem wartości”. Głównym punk-

---

<sup>1</sup> Zob. H. Cleaver, „Kropotkin, Self-valorization and the Crisis of Marxism”, <https://webpace.utexas.edu/hcleaver/www/kropotkin.html>.

tem odniesienia był dla niego tzw. „fragment na temat maszyn”<sup>2</sup> z *Zarysu krytyki ekonomii politycznej* Marksa (1857). We fragmencie tym Marks twierdził, że w wyniku strategii wartości dodatkowej względnej<sup>3</sup> i podnoszenia organicznego składu kapitału<sup>4</sup> poprzez zastępowanie pracy ludzkiej maszynami w celu podniesienia wydajności, maszyny, coraz ważniejsze w kapitalistycznej produkcji, marginalizują pracę jako źródło wartości, przygotowując grunt pod rewolucję, gdy wartość pochodząca z pracy zostanie zastąpiona przez „czas rozporządzalny”. Według Negriego, a wkrótce także wielu innych osób z Włoch, Francji, Niemiec czy nawet USA, niezdolność kapitalizmu do przywrócenia odpowiedniej ilości pracy najemnej po Wielkiej Recesji z lat 1974-1975, a potem depresji z lat 80. (trwałe dwucyfrowe bezrobocie w wielu krajach europejskich) sugerowała, że dojrzewa kryzys przewidywany przez Marksa w *Zarysie*. Stąd dyskusje, zwłaszcza w Europie, o potrzebie uwolnienia płac i dochodów od pracy najemnej dzięki „płacy obywatelskiej”. To wszystko uwiarygadniało tę „walkę przeciwko pracy”, która stała się otwartą strategią podczas walk we Włoszech oraz cechą odnajdywaną przez wielu marksistów autonomistycznych w konfliktach na całym świecie, które pod koniec lat 60. i na początku 70. spowodowały kryzys powojennego keynesizmu. Było to równocześnie zgodne z pewną koncepcją, którą Negri przejął od Marksa: samorozwoju<sup>5</sup>. U Marksa pojęcie [„samopomnażanie”] oznaczało samorozwój kapitału, rozszerzoną reprodukcję stosunków klasowych, ale Negri przedefiniował je tak, że odnosiło się ono do samodzielnej działalności robotników zmierzającej do tworzenia nowych, niekapitalistycznych stosunków. Skoro kapitał napotykał coraz większe trudności w narzucaniu pracy, to ewidentnie zwiększały się możliwości samorozwoju<sup>6</sup>.

<sup>2</sup> Fragment ten został w ten sposób nazwany przez Renato Solmiego, który przetłumaczył go na język włoski, a następnie opublikował w numerze 4 pisma *Quaderni Rossi* z 1964 r. Polski przekład tego fragmentu znajduje się w *Zarysie krytyki ekonomii politycznej* i obejmuje niemalże cały rozdział „Rozkład kapitału, jako panującej formy produkcji, w miarę rozwoju społeczeństwa burżuazyjnego” (przyp. red.).

<sup>3</sup> Jest to wartość dodatkowa wytwarzana poprzez obniżenie płac bądź zwiększenie wydajności pracy, czyli redukcję niezbędnego czasu pracy (przyp. red.).

<sup>4</sup> Organiczny skład kapitału jest to stosunek wartości kapitału stałego do wartości kapitału zmiennego użytego w produkcji. Organiczny skład kapitału jest miarą stopnia, w jakim praca została w procesie produkcji zaopatrzona w materiały i narzędzia. Czynniki określającymi organiczny skład kapitału są: stopa płac realnych, wydajność pracy, poziom rozwoju technicznego, rozmiary akumulacji kapitału w przeszłości. W przypadku niskiego organicznego składu kapitału mamy do czynienia, kiedy wielkość kapitału stałego jest mniejsza w stosunku do wielkości kapitału zmiennego, z wysokim organicznym składem kapitału mamy do czynienia, kiedy wielkość kapitału stałego jest większa w stosunku do kapitału zmiennego (przyp. red.).

<sup>5</sup> Na temat polskiego tłumaczenia tego terminu zob. przyp. na s. 37 (przyp. tłum.).

<sup>6</sup> Zob. H. Cleaver, „The Inversion of Class Perspective in Marxian Theory: from Valorization to Self-Valorization”, <https://webpace.utexas.edu/hcleaver/www/Inversion.pdf>.

Zanim przejdziemy dalej, trzeba zauważyć, że wielu marksistów „autonomistycznych” (ze mną włącznie) ostro skrytykowało pomysł, że kapitalizm staje się niezdolny do narzucania pracy. Opierając się na działalności Mariarosy Dalla Costy i ruchu Wages for Housework wskazywaliśmy, że chociaż kapitalizm może już nie dostarczać tej samej ilości „pełnej” (najemnej) pracy, co niegdyś, to w celu skompensowania niższego poziomu pracy *najemnej* i dochodów wykonuje się więcej pracy *nienajemnej*. Twierdzenia ignorujące znacznie niższy organiczny skład kapitału w większości krajów, łącznie z tymi (np. niektórymi państwami Europy Wschodniej), do których kapitał uciekał (outsourcing) aby wykorzystać tańszą siłę roboczą (która potaniała głównie dzięki rozpowszechnieniu pracy *nienajemnej*) albo ich surowce, np. ropę, której cenę obniżono nie tylko dzięki polityce imperialnej i represjom, ale także *nienajemnej* pracy polegającej na produkowaniu i reprodukowaniu proletariatu wydobywającego ropę, zawierały w sobie elementy eurocentryzmu. Krytyka ta wiązała się z poglądem, że praca, którą kapitał narzuca albo stara się narzucać, zawsze obejmowała zarówno pracę *najemną*, podczas której produkuje się towary na sprzedaż dla zysku, jak też *nienajemną*, podczas której produkuje się i reprodukuje siłę roboczą, tzn. zdolność i chęć do pracy. Większa część tej ostatniej jest wykonywana przez kobiety, uczniów i studentów, rolników, byłych pracowników *najemnych*, tzn. takich, którzy stracili zatrudnienie i pracują *nienajemnie*, podtrzymując działanie rynku pracy w czasie poszukiwań zatrudnienia, ale także emerytów, którzy wciąż pracują, opiekując się dziećmi. To ruch Wages for Housework jako pierwszy zaczął mówić o „dwudziestoczerogodzinnym dniu pracy”.

## Niematerialna praca, powszechny intelekt i miara

Niemniej jednak Negri i jego współpracownicy dzięki udziałowi w badaniach i dyskusjach w Paryżu – z których większość publikowano w szeregu nowych czasopism: *Babylone*, *Futur Antérieur*, a ostatnio *Multitudes* – przenieśli swoją uwagę z niezdolności kapitalizmu do narzucania pracy *najemnej* na coś, co uznawali za rosnącą zdolność do przetworzenia całego życia w pracę. W pewnym sensie przejęli koncepcję dwudziestoczerogodzinnego dnia pracy od Wages for Housework, ale kładąc nacisk na zupełnie inne kwestie i inną teorię. Podczas gdy ruch Wages for Housework skoncentrował się na tym, że praca *nienajemna* reprodukuje siłę roboczą jest tradycyjnie wykonywana głównie przez kobiety, to Negri i inni skupili swoją uwagę na czymś, co nazwali „pracą niematerialną” (zarówno *najemną*, jak i *nienajemną*). Termin „praca niematerialna” oznacza rozmaite formy pracy umysłowej i afektywnej, różniące się od fizycznej pracy w przemyśle, o jakiej pisał Marks w XIX w. Ich zdaniem praca niematerialna odgrywa coraz większą rolę przy wytwarzaniu zasobów w kapitalizmie. Najwyraźniej widać to w branży

komputerowej, przy wytwarzaniu i utowarowieniu informacji, w różnych branżach rozrywkowych (telewizja, film, gry komputerowe), w usługach medycznych i finansowych, ale także wielu innych sektorach. W odróżnieniu od ruchu Wages for Housework, który koncentrował się na pracy niezatrudnionych matek, żon, sióstr, ciotek i dziewczyn, Negri i inni twierdzili, że praca niematerialna zaczyna dominować i staje się hegemoniczna w całym kapitalizmie, w przypadku zatrudnienia jak również poza nim.

Z tymi poglądami była blisko związana również inna koncepcja przejęta od Marksa: „powszechny intelekt”. Marks używa tego terminu we „fragmentie na temat maszyn” w odniesieniu do całej nagromadzonej pracy umysłowej, naukowej i technicznej, ucieleśnionej w maszynach. U Negriego i innych termin ten oznacza całość niematerialnej pracy zaanektowanej przez kapitał w całym społeczeństwie – w pracy najemnej i poza nią. Oprócz niematerialnej (i materialnej) pracy nienajemnej polegającej na wytwarzaniu siły roboczej pisali również o tym, w jaki sposób rozmaite formy aktywności poza pracą najemną zwiększają zyski kapitalistów. Nietrudno znaleźć sposoby anektowania takiej aktywności zmieniające ją w pracę dla kapitału. W publikacjach biznesowych takie żerowanie na niej jest nazywane „crowdsourcing”. Jednym z przykładów są oceny i opinie konsumentów, które obniżają koszty i zwiększają zyski, dostarczając menedżerom informacji, za które w innym przypadku musieliby zapłacić, tzn. zatrudnić ludzi do ich wytwarzania (te same publikacje biznesowe twierdzą, że zyski z crowdsourcingu nie są bynajmniej pewne, m.in. dlatego, że niesie on ze sobą pewne koszty organizacyjne i te związane ze zbieraniem oraz przetwarzaniem informacji). Inne przykłady to praca prezenterów wiadomości, satyryków politycznych, scenarzystów sitcomów czy wykładowców nauk społecznych. Tacy pracownicy swoją wiedzę o świecie przyswajają w domu albo w biurze, czytając gazety albo rozmawiając z rodziną czy znajomymi, jak również w czasie swojej formalnej pracy. Kiedy te doświadczenia są w pewien sposób wykorzystywane w produkcji programów informacyjnych, satyrycznych albo wykładów, stają się elementami pracy. W skrajnej formie autorstwa Paolo Virno powszechny intelekt to całość umysłowych zdolności ludzi: „językowo-kognitywistyczne zdolności charakterystyczne dla naszego gatunku” albo „po prostu zdolność myślenia i komunikacji werbalnej”. W rezultacie, jak twierdzili ci marksistowskie teoretycy, coraz trudniej rozróżnić pracę i aktywność inną niż praca, a tym samym przyjmować teorię wartości opartej na pracy do zmierzenia kapitalistycznego wyzysku albo koncepcję samorozwoju dotyczącą aktywności wykraczającej poza pracę dla kapitału. Chciałbym poczynić tutaj dwie uwagi na temat tych pomysłów.

Po pierwsze, o ile nam wiadomo, aktywność ludzka zawsze miała wymiar fizyczny, umysłowy i emocjonalny. W epoce kapitalizmu, cechującego się podporządkowywaniem całej ludzkiej aktywności wytworzonym przez niego formom (co uzasadnia używanie ogólnego terminu „praca” wobec odrębnej i mocno

zróznicowanej działalności) ewolucja podziału pracy – napędzana przez walkę klasową – wielokrotnie pociągała za sobą ewolucję pracy fizycznej, umysłowej i afektywnej. Jeden z przykładów to zmiana wynikająca z taylorowskiej reakcji na siłę i walki wykwalifikowanych robotników: nowy, ostry podział na robotników przy taśmie wykonujących głównie pracę fizyczną oraz fachowców-inżynierów, wykonujących pracę umysłową, stosujących naukę w przemyśle i obmyślających nowe technologie produkcyjne. Teoretycy „powszechnego intelektu” zajęli się natomiast zmianą polegającą na odwracaniu taylorizmu w miarę, jak praca zaczynała obejmować zintegrowaną pracę umysłową i afektywną nawet wśród tych, którzy byli niegdyś typowo fizycznymi pracownikami, jak i tych, którzy odgrywali kluczową rolę w branżach w bardziej oczywisty sposób opierających się na wspomnianej wyżej pracy niematerialnej.

Po drugie nasza zdolność dostrzeżenia, że nasze codzienne doświadczenia stają się elementem pracy dla kapitału *nie* oznaczają, że nie da się już rozróżnić zaanektowanej aktywności od tej niezaanektowanej. Dotyczyło to zawsze pracy najmniejszej, dotyczy i aktywności poza nią. Wszyscy pracownicy – w biurze, fabryce, laboratorium czy w domu przy komputerze – wiedzą, kiedy pracują, otrzymując za to płacę, a kiedy tego nie robią. „Odmowa pracy” w mniejszym lub większym stopniu istniała od zawsze i zawsze opierała się na założeniu, że rozróżnienie na pracę i aktywność *inną* niż praca jest możliwe. Unikanie pracy, utrzymywanie wyższego zatrudnienia i sabotaż to dobrze znane i powtarzające się zjawiska historyczne. Rysownik Matt Groening (twórca serialu „Simpsonowie”) zilustrował to dowcipnie w swojej książce *Work is Hell*, gdzie znajdujemy całostronicowy komiks zatytułowany „Jak zabijać czas przez 8 godzin dziennie i nie stracić pracy”, pełen zgrabnie pogrupowanych pomysłów na to, co można robić siedząc przy biurku, a co jest wszystkim tylko nie pracą.

Wystarczy chwila namysłu i jasna teoria tego, co oznacza praca dla kapitału, żeby wyraźnie rozróżnić aktywność poza pracą najemną przyczyniającą się do reprodukcji kapitału i taką, która w tym nie pomaga. Z kolei, gdy jest to kwestia stopnia (np. jedzenie i sen są konieczne zarówno dla reprodukcji siły roboczej, *jak i* po prostu do przetrwania), fakt, czy określona działalność to bardziej praca dla szefa, czy bardziej samodzielna działalność, można ocenić zarówno po jej cechach, jak i stosunku do reszty naszej aktywności. Inaczej mówiąc, „praca niematerialna” i „powszechny intelekt” rozumiane jako całość pracy niematerialnej nie wykluczają rozróżnienia na pracę dla kapitału i aktywność inną niż praca (samorozwój). A jeśli możemy dokonać tego rozróżnienia, to teoria wartości opartej na pracy nadal jest złożonym teoretycznym narzędziem służącym wyjaśnieniu nie tylko tego, w jaki sposób kapitał nieustannie dąży do podporządkowania naszego życia pracy, ale również jak różne zjawiska (maszyny, towary, informacja, kultura, edukacja, emocje itd.) są nie tylko elementami tego podporządkowania, ale i czymś, co daje możliwość oporu.

Co więcej, jeśli możemy dokonać tego rozróżnienia, to możemy również *zmierzyć* stopień naszego podporządkowania, stopień, do jakiego nasze życie to praca dla kapitału, nie tylko w pracy na jakimś stanowisku, w tradycyjnej sferze wyzysku, ale także w naszym codziennym życiu. Jest oczywiste, że *kapitał* to rozumie i dlatego zawsze poświęcał tyle środków na mierzenie tego, w jaki sposób pożytkujemy nasz czas i energię (dążąc do swoich celów, czyli tego, byśmy pracowali i by osiągał zyski, co z kolei ma sprawić, byśmy pracowali nie tylko my, ale także kolejni ludzie). Techniki takiego pomiaru zmieniają się – od mechanicznych zegarów, nadzoru utrzymującego wymaganą intensywność pracy i kontrolę jakości, po monitoring – ale celem jest wciąż to samo, jak największa ilość czasu i energii przeznaczana na pracę i jak najmniejsza na realizację naszych własnych, autonomicznych celów.

To najwyraźniejsza kwestia związana z edukacją, gdzie kapitał systematycznie ingeruje w celu organizowania nienajemnej aktywności dzieci i dorosłych, aby upewnić się, że szkoła wytwarza chęć i zdolność do pracy dla biznesu (w odróżnieniu od chęci i zdolności do odmowy pracy oraz do angażowania się w inne rodzaje aktywności). Ten cel skłonił teoretyków i administratorów kapitału do organizowania szkolnej aktywności w taki sposób, aby móc *mierzyć* ilość *pracy* uczniów. W przypadku nauki stacjonarnej praca w szkołach odbywa się przez większą część roku, większą część tygodnia i większą część dnia. Istnieje jednak też praca *poza* szkołą. Jej część całkiem słusznie nazywa się „*pracą domową*”. Inne jej elementy nazywa się „zajęciami pozalekcyjnymi”, ale one również są zorganizowane tak, aby wpajać zdolność i chęć do pracy (jak również elementy ideologiczne, takie jak etos szkolny i iluzja, że wybór przedstawicieli na usługach biznesu to demokracja). To wszystko jest organizowane przy pomocy konkurencji – o stopnie, stypendia, przyjęcie do lepszych szkół następnego stopnia – by zdobyć jak najdłuższą i najbardziej intensywną pracę. W USA metody narzucania jak największej ilości pracy osiągnęły taki poziom, że według krytyków dzieciństwo w XXI w. jest tak podporządkowane pracy, jak w XIX w. w przypadku produkcji fabrycznej. Systemy edukacji na wszystkich poziomach, od szkół podstawowych po uniwersytety, wymagają coraz bardziej szczegółowej miary pracy wykonywanej zarówno przez uczniów czy studentów, jak i ich nauczycieli. Obsesja na punkcie mierzalnych „parametrów” przejawiana przez biznes w sferze produkcji jest przenoszona do szkół<sup>7</sup>. Jak na ironię w tym samym czasie, gdy kapitał poświęca coraz więcej zasobów na mierzenie pracy w celu zminimalizowania innej aktywności, niektórzy skądinąd kreatywni marksiści twierdzą, że takie rozróżnienia i takie działania są niemożliwe.

---

<sup>7</sup> Zob. H. Cleaver, „Praca w szkole i walka przeciwko pracy w szkole”, w: *Przegląd Anarchistyczny*, nr 13, 2011 (przyp. red.).



## Kryzys i finanse

Zawsze, gdy widzimy, że kapitał przeznaczają coraz większe zasoby na określony rodzaj kontroli, czy chodzi o policję i więzienia, czy też o mierzenie pracy i wydajności, powinniśmy podejrzewać, że jest to reakcja na kryzys jego dotychczasowych metod spowodowany naszą walką, a im większe są te zasoby, tym głębszy jest kryzys. „Krwawe ustawodawstwo”, które towarzyszyło narodzinom kapitalizmu, było reakcją na powszechny opór, jaki mu stawiano. W dzisiejszych czasach wysokiego bezrobocia i autonomicznego przekraczania państwowych granic przez ludzi gwałtowny wzrost wydatków na policję i więzienia jest miarą głębokości kryzysu kapitału spowodowanego niechęcią ludzi z różnych stron świata do zaakceptowania ograniczeń ich poziomu życia. Zatem intensyfikacja pomiaru pracy i wydajności to reakcja na kryzys zdolności do narzucania pracy i osiągania akceptowalnej wydajności<sup>8</sup>.

Ta sama interpretacja pomaga nam zrozumieć zmiany wzorca kapitalistycznych inwestycji, które są w końcu najbardziej podstawową i paradygmatyczną formą kapitalistycznej kontroli – narzucaniem pracy najemnej. Biznes inwestuje tam, gdzie może osiągnąć największą stopę zysku. Ucieka czy redukuje inwestycje w sektorach, branżach czy obszarach, gdzie zyski spadają i przenosi się do sektorów, branż i obszarów, gdzie zyski są wyższe. Marksowska teoria wartości przypomina nam, że wyższa stopa zysku zasadniczo jest związana z wyższą stopą wartości dodatkowej, a wyższa stopa wartości dodatkowej to rezultat większej kontroli nad siłą roboczą. Zatem biznes przenosi swoje inwestycje ze sfery, gdzie sprawuje mniejszą kontrolę do sfery, gdzie w danym momencie ma większą kontrolę, a co za tym idzie większe zyski.

Po tym jak międzynarodowy cykl walk z końca lat 60. i początku 70. spowodował kryzys keynesizmu, kapitał faktycznie zaczął ucieczkę i zainicjował nowe opisane wyżej inwestycje. Uciekł z sektorów, miast i krajów, gdzie siła robocza była silniejsza, a zamiast tego zaczął inwestować w sektorach, miastach i krajach, gdzie była słabsza i można było osiągnąć większą wartość dodatkową czy też zyski. Jest to jedna z głównych strategii „neoliberalnej globalizacji”, za pomocą której kapitał dążył do osłabienia sprzeciwu i podporządkowania sobie naszego życia. Ta strategia napotkała jednak gwałtowny sprzeciw i po raz pierwszy w historii ludzie stawiający opór byli w stanie organizować swoje działania na poziomie, który zbliżył się do poziomu kapitału, tzn. na poziomie globalnym. To właśnie ten opór – i wykraczające poza niego coraz powszechniejsze próby tworzenia alternatyw dla kapitalistycznych sposobów organizacji społecznej – był powodem trwania kryzysu przez prawie cztery dekady.

---

<sup>8</sup> Zob. P. Bell, H. Cleaver, „Marx’s Theory of Crisis as a Theory of Class Struggle”, <https://web.space.utexas.edu/hcleaver/www/CleaverandBell.pdf>.

## Kapitał, pieniądz i kryzysy finansowe

Motywacją do badań i rozważań, które przyjęły formę niniejszej książki, był m.in. kryzys wykazujący pewne podobieństwa do tego, z jakim obecnie mierzy się kapitalizm – kryzys pieniądza i stosunków pieniężnych wywołany przez walki podważające ówczesny model kapitalizmu. Przejście od stałych do zmiennych kursów walutowych w ramach międzynarodowego monetarnego porządku kapitalizmu, co nastąpiło w latach 1971-1973, było dla nas, walczących na całym świecie, impulsem do skupienia przynajmniej części naszej uwagi na kwestiach związanych z pieniądzem. Globalny kryzys finansowy z końca 2007 r. wymusił ostatnio podobną reakcję. „Wielka Recesja” z lat 1974-1975 i kryzysy fiskalne z połowy lat 70. – od USA po Polskę i inne kraje – przeniosły naszą uwagę ze względnie nieznanego sfery międzynarodowych stosunków monetarnych do bliższych, lokalnych sfer, gdzie konflikty dotyczące wydatków państwa i polityki podatkowej były lepiej znane.

Chociaż w 1970 r. świat zignorował protesty w Polsce, to zareagował inaczej, gdy zaczęły się znowu w 1976 r., równocześnie z protestami nowojorskich pracowników usług publicznych przeciwko obniżkom płac i egipskich robotników, którzy wyszli na ulice Kairu, protestując przeciwko zmniejszeniu subsydiowania żywności z nakazu Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Funduszu Arabskiego. We wszystkich tych przypadkach stały się ze sobą rządowe manipulacje pieniądzem i dążenie ludzi do obrony poziomu swojego życia, a tym samym możliwości walki.

Moje badania nad Marksowską teorią wartości, których rezultaty znalazły się w niniejszej książce, były po części motywowane pytaniem, czy teoria wartości opartej na pracy i teoria wartości dodatkowej pomagają nam zrozumieć pieniądz i kryzysy związane z konfliktami, w których pieniądz odgrywa główną rolę. Odpowiedź, której udzieliłem – Tak, pomagają – pozwoliła mi zrozumieć nie tylko kryzys fiskalny i monetarny z lat 70., ale również wiele kolejnych kryzysów, m.in. kryzys w Europejskiej Unii Monetarnej, kryzys na giełdzie i rynku nieruchomości w USA z 1987 r., meksykański kryzys walutowy z lat 1994-1995, azjatycki kryzys z 1997 r., kryzys rubla z 1998 r. oraz argentyński kryzys, który zaczął się w 1999 r. Tylko dlaczego? W jaki sposób Marksowska teoria wartości pomaga zrozumieć te kryzysy? A co ważniejsze, jaka z niej wynika polityczna praktyka, której celem byłaby taka zmiana świata, żebyśmy nie musieli przez nie już więcej przechodzić?

Odpowiedzi na te pytania są następujące: pomaga nam ona zrozumieć pieniądz oraz kryzysy monetarne i finansowe, ponieważ pokazuje, że pieniądz w kapitalizmie jest zarówno głównym składnikiem kontroli stosowanej przez kapitał nad naszym życiem jako siły roboczej oraz że te kryzysy są przejawem naszej zdolności do podważenia tej kontroli. Z teorii tej wynika konieczność reorganizacji naszej działalności – łącznie z taką działalnością, którą obecnie nazywamy pracą – tak

aby zaspokajała nasze potrzeby uwolnione od kontroli kapitalistycznej.

Nietrudno znaleźć przykłady rozumienia pieniądza i stosunków pieniężnych w kategoriach konfliktów o narzucanie pracy. *Kryzysy fiskalne* w państwach typu sowieckiego, takich jak Polska, były często tłumaczone przez ideologicznie motywowanych zachodnich ekonomistów jako przejawy niekompetencji centralnych planistów. W rzeczywistości były one jednak skutkiem wieloletniej walki ludzi, którzy zmusili rząd do subsydiowania ich dochodów, jednocześnie stawiając opór różnym formom narzucania pracy. Protesty w „komunistycznej” Polsce w 1976 r. miały tę samą treść, co protesty w „kapitalistycznym” Egipcie w tym samym roku – była to rewolta przeciwko rządowym próbom zmniejszenia subsydiowania żywności oraz narzucenia większej ilości pracy. Subsydiowanie żywności, bez względu na to czy ma postać „kuponów żywnościowych” jak w USA, czy rządowych dopłat powodujących, że ceny są wysokie dla rolników, a niskie dla konsumentów, to przejaw siły różnych grup mogących zmusić rząd do działania w ich interesie pomimo niskiej produktywności ich pracy (gdyby była odpowiednio wysoka, żadne subsydiowanie nie byłoby potrzebne). Jak piszę w rozdziale 3 niniejszej książki, wartość użytkowa żywności jest różna dla różnych klas. Kontrola nad żywnością daje kapitalistom kontrolę nad życiem i pomaga zredukować życie do pracy. Natomiast nam kontrola nad żywnością daje siłę umożliwiającą stawianie oporu przeciwko redukowaniu naszego życia do pracy dla kapitału oraz siłę pozwalającą przeznaczać czas i energię na aktywność poza kapitalistycznymi stosunkami społecznymi. Kapitałiści chcą nie tylko podporządkowywać i wyzyskiwać pracę wytwarzającą żywność (przy pomocy prywatnych korporacji albo państwowych przedsiębiorstw rolnych), ale także kontrolować dostęp do żywności dzięki cenom pieniądza, którymi można manipulować bezpośrednio za pomocą ustalania cen albo pośrednio za pomocą państwowej polityki pieniężnej i fiskalnej. W tej sytuacji „kryzys fiskalny” występuje tylko wtedy, gdy nasze walki osłabiają to podporządkowanie, wyzysk i manipulacje.

W odpowiedzi na sukcesy robotników, kiedy płace rosły szybciej niż wydajność, kapitalistyczna *polityka monetarna* celowo generowała inflację cen konsumpcyjnych w celu transferu dochodów i wartości od robotników – których realne dochody wtedy spadały, a siła robocza taniała – do kapitalistycznych właścicieli towarów, których ceny były w tym celu podnoszone (zob. rozdział 5 niniejszej książki). Czasami były to działania lokalne, jak w przypadku ekspansywnej polityki monetarnej w celu wygenerowania inflacji w danym kraju, a czasami międzynarodowe, jak w przypadku czterokrotnego podniesienia cen ropy przez OPEC w latach 70. zaaprobowanego przez amerykańską dyplomację albo w przypadku deficytów budżetowych, które dostarczyły pieniędzy potrzebnych do cyrkulacji o wiele droższej ropy – pieniędzy, które przyjęły formę „petrodolarów” i uczyniły z OPEC dopełnienie międzynarodowych banków, funkcjonując jako finansowy pośrednik transferujący za pomocą kredytów wartość i dochody od kon-

sumentów-pracowników do OPEC, banków i niefinansowego biznesu. Tego typu pośredniczące działania, przekształcające dochody klasy robotniczej w zyski kapitalistów, zmieniły się w kryzys dopiero wtedy, gdy sukcesy pracowników w walce o wyższe płace w celu zahamowania spadku ich realnych dochodów poskutkowały przyśpieszeniem inflacji i sprowokowały kapitał, działający za pośrednictwem prezydenta USA Jimmy'ego Cartera i prezesa Systemu Rezerw Federalnych Paula Volckera do drastycznego ograniczenia podaży pieniądza dzięki podniesieniu stóp procentowych w USA, a tym samym na świecie, powodując globalną depresję na początku lat 80., a potem kryzys zadłużenia międzynarodowego.

Tak samo, jak zrozumienie 1) teorii wartości opartej na pracy jako teorii wartości pracy dla kapitału oraz 2) tego, w jaki sposób źródłem ekonomicznych kryzysów kapitalizmu jest niemożność utrzymania przez niego kontroli, pomaga nam zinterpretować wspomniane wyżej kryzysy monetarne w kategoriach klasowych, tak te spostrzeżenia pozwalają nam wyjaśnić obecny globalny kryzys, który zaczął się w 2007 r. Ten kryzys, który nie przejawia żadnych oznak przemijania, najpierw przyjął postać kryzysu na rynku mieszkaniowym i w związanych z nim instytucjach finansowych, ale szybko rozszerzył się i przeszedł w kryzys inwestycji kapitalistycznych, wysokiego bezrobocia, spadających dochodów, spadających wpływów z podatków i kryzysów fiskalnych.

Kryzys finansowy jest kluczowy w tym okresie z dwóch powodów. Po pierwsze z uwagi na rolę instytucji finansowych w powstaniu spekulacyjnej bańki na rynku mieszkaniowym, po której pęknięciu nastąpił kryzys, a po drugie dlatego, że bailout tych instytucji finansowych spowodował albo zaostrzył finansowe problemy państw. Stąd problemy podatników oraz odbiorców wydatków państwa. Przyjrzyjmy się im po kolei.

Jak obecnie wiadomo, bańka na rynku mieszkaniowym spuchła do olbrzymich rozmiarów, ponieważ banki, fundusze hedgingowe i inni spekulanci stworzyli wiele nowych instrumentów finansowych kierujących coraz większe ilości pieniędzy w kredyty mieszkaniowe (a tym samym w budownictwo mieszkaniowe) w taki sposób, że inwestorzy mieli nieodłączny problem z oszacowaniem ryzyka. Tym samym jeszcze bardziej nieuchronne stało się to, że wartość ich inwestycji na papierze stawała się wyższa od strumienia dochodów, które można było realnie uzyskać ze spłaty kredytów. Żeby zilustrować, w jaki sposób finansowa „kreatywność” może utrudniać oszacowanie ryzyka, weźmy przykład sekurytyzacji pakietów kredytów hipotecznych. Występuje wielka różnica pomiędzy wiedzą dostępną bankowi pożyczającemu pieniądze komuś, kto kupuje dom, a wiedzą dostępną inwestorowi, który kupuje mortgage-backed securities (MBS)<sup>9</sup>, mające zapewnić udział w strumieniu dochodów generowanym przez setki ludzi spłacających kredyty. W pierwszym przypadku bank opiera swoją decyzję o udzieleniu kredytu

---

<sup>9</sup> Mortgage-backed securities – rodzaj hipotecznych listów zastawnych, papierów wartościowych emitowanych przez banki, dla których zabezpieczeniem jest hipoteka (przyp. tłum.).

(przynajmniej w teorii) na ocenie dochodów i środków kredytobiorcy. W drugim przypadku jedyną informacją dostępną dla inwestora jest rating nadawany papierom wartościowym przez daną agencję ratingową. Jeśli zdolność (lub chęć) tej agencji do rzetelnej oceny prawdopodobnego strumienia dochodów jest osłabiona przez skomplikowane instrumenty finansowe oraz niemożność oceny każdego z setek kredytów spakowanych razem w przypadku takiego instrumentu, wówczas inwestor nie jest w stanie zrozumieć ryzyka. Kiedy połączy się to z powszechnymi oszustwami na wszelkich możliwych poziomach, które zostały ujawnione, katastrofa jest nieuchronna.

Świetnie wiadomo również, w jaki sposób doszło do sytuacji takich jak powyższa – po pierwsze, wskutek likwidacji regulacji stworzonych w czasach Wielkiego Kryzysu z lat 30., które przez ponad 30 lat skutecznie zapobiegały kryzysom finansowym. Po drugie, z powodu braku nowych regulacji mogących ograniczyć zagrożenia wiążące się z nowymi instrumentami finansowymi. Likwidacja regulacji była dwutorowa: zmieniano przepisy prawne, pozwalając na działalność, która wcześniej była nielegalna (taką jak angażowanie się komercyjnych banków depozytowych w spekulacyjne inwestycje bankowe), a agencje regulacyjne, opanowane przez neoliberalów ideologicznie oddanych wolnemu rynkowi i sprzeciwiających się samemu pomysłowi regulowania, nie egzekwowały istniejących regulacji.

Jaki jest więc związek pomiędzy zawartą w niniejszej książce interpretacją Marksowskiej teorii wartości a tymi finansowymi kombinacjami? Taka interpretacja zwraca naszą uwagę na to, że w kapitalizmie wszystko, zarówno wtedy, gdy osiąga on swe cele, jak i wtedy, gdy ich nie osiąga, jest aspektem antagonistycznej walki toczonej o to, w jakim stopniu ludzkie życie jest podporządkowane kapitalistycznej pracy i jak dalece ludziom udaje się wyzwolić z tego podporządkowania. Krótko mówiąc, finansowa deregulacja i spekulacje, które doprowadziły do powstania bańki na rynku mieszkaniowym i dalszego załamania, muszą być tłumaczone w kategoriach tej walki.

Możemy to zrobić, uwzględniając kilka faktów z przeszłości, które doprowadziły do obecnego kryzysu. Po pierwsze, musimy uwzględnić to, że masowe spekulacje finansowe, np. kupno MBS z nadzieją, że ich wartość wzrośnie, *były możliwe tylko* dzięki deregulacji sektora finansowego, która rozpoczęła się od zniesienia prawa o lichwie i trwała od końca lat 70. Po drugie, musimy *zauważyć, że deregulacja finansowa była reakcją na walki robotnicze*, które spowodowały inflację i ujemne realne stopy procentowe (a tym samym kryzys w sektorze finansowym) w latach 70. Z rocznych raportów Międzynarodowego Funduszu Walutowego z tej dekady wynika, że do 1975 r. inflację uznawano za problem numer jeden dla światowej gospodarki, a jako powód tej inflacji podawano „strukturalną sztywność rynków pracy” (tłumacząc z języka MFW na nasz – siłę robotników). Po trzecie, podczas gdy finansowa deregulacja była tylko elementem całego procesu deregulacji (czasami nazywanego „liberalizacją”) nastawionego na stłumienie walk robotnic-

zych, obniżenie kosztów i zwiększenie zysków, to ta konkretna forma deregulacji *wskrzesała spekulacje* – w zasadzie martwe od lat 30. – jako zyskową alternatywę wobec realnych inwestycji w niefinansowych branżach, które stały się mniej opłacalne wskutek walk robotniczych. Spekulacje, podobnie jak offshoring i outsourcing, pozwoliły kapitałowi na ucieczkę z sektorów, w których zmniejszyła się jego kontrola w taki sposób, że osłabił tę siłę, przed którą uciekał. W przypadku outsourcingu przenoszenie miejsc pracy wymusiło ustępstwa i niższy poziom życia grup robotników, które wcześniej były silne. W przypadku deregulacji finansowej odkrywamy analogiczne sektorowe przenoszenie środków inwestycyjnych z obszarów, w których robotnicy są silniejsi, do spekulacyjnych inwestycji, o których robotnicy niewiele wiedzą i na które nie są w stanie wywrzeć dużego nacisku.

Biorąc pod uwagę ogólny neoliberalny atak na płace i dochody (deregulacja, zwalczanie związków, wysokie bezrobocie), nie dziwi, że wielu robotników sięgnęło po kredyty, żeby zachować swój poziom życia. Zresztą walka robotników od pewnego czasu, jeszcze przed tymi neoliberalnymi atakami, toczyła się o większy dostęp do kredytów, zwłaszcza dla mniejszości i społeczności wcześniej ignorowanych. Przy ograniczonych regulacjach instytucje finansowe postanowiły wykorzystać te żądania, przyznając kredyty, ale za to z bardzo wysokim oprocentowaniem, często ukrytym za niezrozumiałym prawniczym żargonem umowy. Niesławne kredyty hipoteczne typu subprime (kredytobiorcy masowo okazywali się niewypłacalni, co przyczyniło się do pęknięcia banku na rynku mieszkaniowym) to przykład takich kredytów. Inny to powszechna dystrybucja wysoko oprocentowanych kart kredytowych bez żadnego sprawdzenia zdolności do spłaty debetu. Kiedy jednak instytucje finansowe próbowały wykorzystać wysokie oprocentowanie do przejęcia sporej części płac robotników, nie byli oni w całkiem beznadziejnej sytuacji. Kredyty pozwalały im na kupno domów, trwałych dóbr, edukację i przyjemności, a do tego ich niewypłacalność, która zlikwidowałaby strumień dochodów, zawsze stanowiła groźbę dla kredytodawcy. Chociaż niewypłacalność mogła skutkować przejęciem obciążonych nieruchomości i odzyskaniem niektórych dóbr przez korporacje, nie mogły one odzyskać większości wartości użytkowej. Walka o płace była więc uzupełniona walką o kredyt. Szybko zaczęła być toczona nie tylko na poziomie jednostek i rodzin, ale w salach sądowych i instytucjach legislacyjnych, jako że pracownicy i grupy konsumenckie kwestionowali warunki spłaty i warunki bankructwa. W USA walki te doprowadziły w końcu, za czasów administracji Obamy, do utworzenia Biura Ochrony Konsumentów. W czasie gdy to piszę, branża finansowa próbuje je sparaliżować, lobbując w Kongresie.

Drugi powód skoncentrowania się na kryzysie finansowym – fiskalne konsekwencje bailoutów instytucji finansowych – to kolejny przykład tego, jak kapitał próbuje wyjść z kryzysu spowodowanego przez walkę przy pomocy przerzucania na innych kosztów ratowania siebie. W przeszłości w czasie każdego cyklu koniunkturalnego, gdy walki robotnicze doprowadziły do kryzysu kapitału, sięgał on po

redukcję zatrudnienia i inwestycji, wysokie bezrobocie, a często represje policyjne i wojskowe skierowane przeciwko robotnikom w celu przywrócenia stosunku sił pozwalającego na rozpoczęcie nowej rundy inwestycji i ekspansji. W ostatnich kryzysach finansowych, z obecnym włącznie, wykorzystuje się te wszystkie znane metody, a także pewną jeszcze starszą – dąży się do tego, by robotnicy ponieśli koszty bailoutów poprzez transfer pieniędzy podatników (w większości robotników) oraz przymuszenie do zaciskania pasa za pomocą cięcia wydatków państwa, z których korzystają robotnicy. Przymusowe zaciskanie pasa było głównym „warunkiem” narzucanym krajom Południa przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy w zamian za odroczenie i renegocjowanie długu w czasie międzynarodowego kryzysu zadłużenia z lat 80. i 90., ale w przypadku obecnego kryzysu kapitałiści żądają takich samych cięć w krajach Północy, tzn. w Europie czy nawet w USA. Chociaż setki miliardów przekazane bankom zagrożonym upadkiem w ramach krótkoterminowych „bailoutów” mogą być zwrócone stosunkowo szybko, to zaciskanie pasa grozi długotrwałym obniżeniem poziomu życia. Kiedy przyglądamy się temu, które wydatki są obcinane w ramach programów oszczędnościowych czy to w Grecji, czy w USA, staje się oczywiste, że „fiskalna nieodpowiedzialność” to ideologiczna zasłona dymna w atakach na poziom życia klasy robotniczej.

Takie rozumienie genezy kryzysu finansowego różni się znacząco od innych marksistowskich wyjaśnień. Na przykład od tego prezentowanego przez osoby wykorzystujące Marksowskie rozróżnienie na pracę produkcyjną i nieprodukcyjną z tomu III *Kapitału* i twierdzące, iż sektor finansowy jest czysto pasożytniczy jako sfera, w której wartość dodatkowa może być tylko wchłaniana, ale nie wytwarzana, a zatem kryzys bierze się nie z walki robotników, lecz z nadmiaru wartości dodatkowej w sektorach niefinansowych, która została chwilowo wchłonięta przez sektor finansowy. Autorzy tych analiz pomijają kilka kwestii. Przede wszystkim to, że sektor finansowy, choćbyśmy bardzo potępiali ryzykowność świadczonych w nim usług, wytwarza jednak pewne towary (mianowicie te usługi), a praca, w której są wytwarzane, jest produkcyjna także według Marksowskiej definicji. Po drugie, przesuwanie środków inwestycyjnych do sektora finansowego jest zgodne z ogólnym kapitalistycznym schematem przepływu pieniędzy do bardziej dochodowych sfer, tzn. takich, gdzie kontrola nad siłą roboczą jest większa. Chociaż rozwój sektora finansowego oznacza tworzenie nowych miejsc pracy, to zatrudniani pracownicy są słabo zorganizowani i mocno podzieleni. Pomimo zastępowania ludzi przez komputery, dół hierarchii płac w sektorze finansowym to nadal armia kiepsko opłacanych pracowników biurowych, natomiast góra to niesamowicie dobrze opłacani spekulanci.

Rozumienie deregulacji finansowych i powrotu spekulacji jako kapitalistycznej odpowiedzi na walki robotników różni się także od tych interpretacji, które tłumaczą kryzys finansowy wyłącznie w kategoriach wewnętrznej dynamiki boomów i spadków spekulacyjnych. Historia kapitalizmu wyraźnie pokazuje, że

to, co kapitał robi i jak to robi, jest ograniczane przez inne siły. Początkowo wiele z tych ograniczeń brało się z działań starych klas rządzących, które chciał zastąpić. W miarę, jak wyzwalał się spod ich wpływów, w jeszcze większym stopniu zaczęła go ograniczać siła klasy robotniczej, którą sam wytworzył. Prawne ograniczenia działań spekulacyjnych nie różnią się zasadniczo od prawnego ograniczenia czasu pracy, pracy dzieci, zmuszania do pracy w niebezpiecznych warunkach albo obniżania kosztów dzięki pozbywaniu się toksycznych odpadów, zatrzymując tym samym środowisko naturalne itp. Kapitalizm „wolnorynkowy” czy „leseferystyczny” to tylko ideologiczny mit wykorzystywany przez tych, którzy przy różnych okazjach uzasadniali likwidację pewnych wprowadzonych wcześniej ograniczeń twierdzeniami, że im mniej hamulców dla kapitalizmu tym większa efektywność i korzyść dla wszystkich itd. Ekonomiści przekształcili ten mit w matematyczne modele i używają ich do usprawiedliwiania różnych elementów deregulacji, ale modele te są ideologicznymi konstruktami, nic takiego nigdy nie istniało, ani, miejmy nadzieję, nie zaistnieje. Toteż, zamiast odwoływać się do „wewnętrznej dynamiki”, należy w szczegółach wyjaśniać, w jaki sposób różne formy deregulacji, w tym finansowej, składają się na działania zmierzające do zneutralizowania albo obejścia ograniczeń narzuconych przez naszą walkę o minimalizowanie szkód, jakie wyrządza nam kapitalizm.

## Wyjście poza kryzysy finansowe, pieniądz i kapitalizm

To wszystko prowadzi nas do odpowiedzi na najważniejsze pytanie [dotyczące teorii wartości opartej na pracy] postawione wyżej: „jaka z niej wynika polityczna praktyka, której celem byłaby taka zmiana świata, żebyśmy nie musieli już więcej przechodzić (przez kryzysy finansowe)?”. Moja odpowiedź na to pytanie brzmiała: „z teorii tej wynika konieczność reorganizacji naszej działalności – łącznie z taką działalnością, którą obecnie nazywamy pracą – tak aby zaspokajała nasze potrzeby uwolnione od kapitalistycznej kontroli”. Pozwolę sobie to rozwinąć.

Przede wszystkim jest to wyjście poza najbardziej postępowe propozycje tych, którzy chcieliby uniknąć powtórki obecnego kryzysu dzięki przywróceniu regulacji podobnych do tych, które przez kilkadziesiąt lat nie pozwalały na kryzysy. Chociaż można popierać takie propozycje jako tymczasowe rozwiązanie, to doświadczenie historyczne uczy nas, iż wprowadzone dzisiaj regulacje mogą być jutro zlikwidowane. Moje polityczne wnioski są następujące: jedynym sposobem definitywnego uwolnienia się od kryzysu finansowego jest uwolnienie się od wszystkich jego elementów – pieniądza, banków i samego kapitalizmu. Musimy więc walczyć o zmiany dotyczące produkcji, podziału i konsumpcji dóbr, które stopniowo uwolnią nas od kapitalizmu jako takiego. Przede wszystkim musimy walczyć o to, by skończyło się podporządkowanie naszego życia pracy dla kapitału



oraz o likwidację tych wszystkich instytucji, które wspierają to podporządkowanie, łącznie z finansowymi, choć nie tylko.

Moje rozumowanie jest tutaj zbliżone do argumentów Marksa przeciwko dziewiętnastowiecznym reformom monetarnym, których zwolennikami byli m.in. Anglik John Gray i Amerykanin John Francis Bray, którzy chcieli zastąpić pieniądze „bonami pracy” i Francuzi tacy jak Proudhon, którzy proponowali „Bank Ludowy” udostępniający kredyty drobnemu biznesowi zamiast wielkiemu. Marks przedstawił swój pogląd w pierwszym z zeszytów *Zarysu krytyki ekonomii politycznej* z 1857 r., napisanym w odpowiedzi na książkę Alfreda Darimona *De la réforme des banques*, wydaną rok wcześniej. W trakcie zjadliwej krytyki proudhonskich poglądów Darimona na zmiany cen, Marks pisze o ograniczeniach wszelkich reform monetarnych czy finansowych: „W tym ostatnim sformułowaniu całe zadanie rozwiązałyby się natychmiast: znieść spadek i wzrost cen, czyli zlikwidować ceny, a zatem: znieść wartość wymienną; a zatem znieść wymianę w formie, w jakiej ona odpowiada burżuazyjnej organizacji społeczeństwa. To ostatnie zadanie polegałoby na zrewolucjonizowaniu ekonomicznie społeczeństwa burżuazyjnego. Wówczas na samym wstępie okazałoby się, że nie można zaradzić złu burżuazyjnego społeczeństwa ‘przekształcając’ banki albo też tworząc racjonalny ‘system pieniężny’”<sup>10</sup>.

Dzisiaj jest to równie prawdziwe, co w XIX w. Jedynym sposobem permanentnego przewyciężenia kryzysów finansowych jest zniesienie burżuazyjnej organizacji społeczeństwa, której nieodłącznymi elementami są pieniądź i finanse. Zniesienie burżuazyjnej organizacji społeczeństwa oznacza jednak zniesienie podporządkowania życia pracy. Pieniądź i finanse to tylko dwie z wielu instytucji, przy których pomocy wprowadza się to podporządkowanie. Dopóki nie zostaną zniesione, będziemy walczyć, całkiem słusznie, o zminimalizowanie ograniczeń i szkód wyrządzanych nam przez te instytucje. Żeby wygrywać te bitwy i podążać naprzód, musimy jednak analizować i być może rozwijać alternatywne metody produkcji i podziału rzeczy, których potrzebujemy do życia. Chodzi też o sposoby życia, jakich byśmy chcieli, określone poza stosunkami kapitalistycznymi, kiedy tworzymy nowe *dobra wspólne* wolne od utowarowienia, pieniądza i finansów.

Przykłady można znaleźć wszędzie dookoła. Niektóre są stare i znane, tak jak chłopskie walki, podczas których zachowuje się wspólną ziemię jako podstawę dla autonomicznej działalności kulturowej albo walki pozbawionych ziemi chłopów o jej zdobycie w mniej więcej tym samym celu. Można znaleźć również analogiczne przykłady z miast, takie jak przejmowanie przestrzeni na wspólnotowe farmy i młodzieżowe centra społeczne. Inne są nowe i wykorzystują nowe technologie, takie jak miejskie uprawy wymagające niewielkiej przestrzeni na produkcję żywności niezależnie od korporacyjnego rolnictwa i kapitalistycznych manipulacji cenami. Jeszcze inne to wytwarzanie i swobodne dzielenie się informacjami,

<sup>10</sup> K. Marks, *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, Warszawa 1986, s. 81.

wiedzą, muzyką, sztuką i doświadczeniami przez Internet. Chociaż korzystanie z komputera z dostępem do Internetu pociąga za sobą pewne koszty, to są one coraz niższe dla milionów ludzi dzięki wzrostowi mocy obliczeniowej komputerów i rozpowszechnianiu się darmowego Internetu w bibliotekach i sieciach bezprzewodowych. Rozwijając takie niekapitalistyczne stosunki, likwidujemy różnego rodzaju zapośredniczenia, poprzez które kapitał próbuje sterować naszymi stosunkami z innymi i z nami samymi (zob. omówienie zapośredniczenia w rozdziale 5 niniejszej książki). Kapitał ustawicznie stara się przywrócić zapośredniczenie dzięki „prawu własności intelektualnej” oraz ograniczyć rozwój tej wspólnej własności, podporządkowując jej treść i kreatywność swoim własnym celom narzucania pracy, ale wielokrotnie okazywał się bezradny.

Z pewnością można by rozwinąć poruszone wyżej tematy oraz powiedzieć więcej o ich związku z niniejszą książką. Ten wstęp już teraz wydaje mi się jednak przydługi, toteż pozostawię czytelników z tekstem w nadziei, że ten przekład poszerzy i pogłębi dyskusje korzystne dla przyszłości naszych wspólnych walk.

Harry Cleaver  
Austin, Teksas  
maj 2011